

01256

317

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 25 stycznia 1946 r. Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Stanisław Jaworski
Data urodzenia	14.VII.1907 r.
Imiona rodziców	Szczepan i Józefa
Zajęcie	Sanitariusz zatrudniony w Szpitalu Wolskim
Wyznanie	Rzymsko-katolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Twarda nr 61 m. 44

W czasie powstania warszawskiego 1944 r. mieszkałem w Warszawie przy ul. Krochmalnej nr. 81 razem z żoną Heleną, córkami i synem Józefem lat 14. W dn. 6.VIII 1944 r. o świcie w czasie gdy razem ze wszystkimi mieszkańcami domu przybywaliśmy w piwnicy, na podwórzu domu przybył uzbrojony oddział "ukraińców"/żołnierzy w mundurach niemieckich mówiących po rosyjsku czy ukraińsku/. Żołnierze wołali, by wychodzić, wpadli do piwnicy i brutalnie nas wypychali. Na podwórzu rozdzielili mężczyzn od kobiet i dzieci, obrabowali wszystkich. Następnie mnie i syna w grupie około 20 mężczyzn popędzili ulicą Karolkową pod klasztor O.O. Redemptorystów przy ul. Karolkowej. Wychodząc z naszego podwórza zobaczyłem jeszcze, iż "Ukraińcy" podpálili front domu. Przechodząc widziałem na podwórzu domu nr 90 przy ul. Krochmalnej leżące zwłoki. Później w kościele św. Wojciecha o tej egzekucji opowiadali mi Jastrzębski i Marciniak. Żonę i córki, pozostałej w grupie kobiet na podwórzu naszego domu odnalazłem w K. 44 r. pod Żyrardowem. Narazie dowiedziałem się tylko, że grupa kobiet została odprowadzona do kościoła św. Wojciecha na Woli, a stąd odesłano, ~~stąd~~ przez obóz przejściowy w Pruszkowie odesłano w transporcie do Niemiec. Żona i córki uciekły z transportu. Po drodze do kościoła św. Wojciecha "Ukraińcy" uprowadzili z grupy 4 młode dziewczyny, które po pewnym czasie dołączyły się do grupy i opowiadały, że "Ukraińcy" je zgwałcili. Nazwiska tych dziewcząt zna moja żona. Przed klasztorem O.O. Redemptorystów staliśmy około 15 minut. Stała tak prócz nas grupa około 300 mężczyzn z ludności cywilnej. Z jakich ulic i domów byli uprowadzeni - nie wiem. SS-mani i "Ukraińcy" wypędzili jeszcze księży i zakonników, oraz innych mężczyzn ze schronu klaszternego tak że ~~razem~~ mogło nas być około wszystkich do 400 mężczyzn. Grupę całą popędzono ul. Wolską. Wszyscy trzymaliśmy ręce podniesione do góry, za wyjątkiem księży, z których część niosła walizki i tłumoczki. Zaraz po wyjściu z ul. Karolkowej na ul. Wolską ksiądz Palewski - starsuszek upadł. Syn mój Józef dopomógł mu powstać i zabrał walizkę. W tym momencie żołnierze

*[Signature]*

zatrzymali wszystkich i kazali mężczyznom zabrać wszystkie walizki od księży. Następnie rzucili się do ograbiania prowadzonych, rewidując dokładnie, a także otwierali walizki bagnetami. W ciągu dalszego marszu dołączyły się do nas nowe grupy "Ukraińców" i za każdym razem rewidowali nas w poszukiwaniu kosztowności. Zatrzymano nas jeszcze dla bardzo szczegółowego ograbienia na rogatkach rogach ul. Działdowskiej i Młynarskiej. Ostatecznie zatrzymano grupę na ul. Wolskiej zaraz za rogiem ul. Sokołowskiej. Walizki księży kazano położyć po drugiej stronie ulicy. Koło walizek ustawiono księży i mężczyzn, którzy nieśli ich walizki. W ten sposób rozdzielono mnie z synem, którego postawiono koło księży. "Ukraińcy" rzucili się na walizki. Rozpoczęła się grabież. Równocześnie zobaczyłem, że kilku SS-manów kazało wystąpić z szeregu 12 księży i grupę tą poprowadzili do bramy składu maszyn rolniczych Kirchmeyera i Marczewskiego, mieszczącego się przy ul. Wolskiej naprzeciwko ul. Sokołowskiej. Zaraz po tym usłyszałem pojedyncze strzały rewolwerowe, policzyłem, że było ich 12. Po chwili SS-mani zabrali znów grupę 12 księży, prowadząc jak poprzednio do składu narządzi rolniczych. Księży i zakonników zabrano wtedy 30 czy 31, a po nich zaczęto zabierać mężczyzn naprzód tych którzy uprzednio nieśli walizki, potem z przeciwnej strony ulicy. W 59ej dwunastce poszedł mój syn, w 6-iej ja się znalazłem. Po przejściu bramy zobaczyłem w głębi pod płotem, biegnącym równoległe do ul. Wolskiej, 2 szopy. Skierowano mnie i 11 innych mężczyzn środkiem placu w kierunku szop. Znalazłem się bliżej 1-iej szopy od strony ul. Sokołowskiej tylko tę szopę obejrzałem. Zobaczyłem wtedy od brzegu szopy aż po ścianę w głębi leżą zwłoki jedne na drugich do wysokości 1/2 /poł/ metra. Czy pod drugą szopą były zwłoki - nie widziałem. W chwili gdy znajdowaliśmy się o 4-5 metrów od szopy wjechał na podwórze motocykl, wysiadł podoficer niemiecki/formacji i rangi dokładnie nie rozpoznałem/ i podał jakieś pismo prowadzącym nas SS-manóm. W podwórzu prócz tych kilku "Ukraińców", którzy nas prowadzili znajdowała się duża grupa "Ukraińców" i SS-manów. Po przeczytaniu pisma podoficer /rangi nie jestem pewien/, kierujący dotychczas egzekucją zawołał "raus" poezem naszą dwunastkę wyprowadzono na ul. Wolską, tu połączono z nami 2 dwunastki, czekające przed bramą i wszystkich nas przyłączono do grupy tej, z której nas uprzednio zabrano, a stojącej na ul. Wolskiej za rogiem ul. Sokołowskiej. Całą grupę wprowadzono na ul. Sokołowską. W chwili gdy skręciliśmy z ul. Wolskiej w ul. Sokołowską zobaczyłem po przeciwnej stronie od kościoła św. Wojciecha na przestrzeni równej długości kościoła wał trupów pod murem - szeroki na wzrost człowieka, wysoki do 2 metrów, licząc na oko mogło być do 400 zwłok. Odniosłem wrażenie, iż stos musiał być układany, nie utworzył się w czasie egzekucji. Był zbyt wysoki. Już w r. 1945 mówił mi kościelny z kościoła św. Wojciecha /nazwiska nie znam/, że w początku powstania odbyła się egzekucja mężczyzn na cmentarzu kościoła. Zaprowadzono naszą grupę do budynku koszar przy ul. Sokołowskiej, za kościołem św. Wojciecha. Nazajutrz

J. G.

01258  
319

/7.VIII/ SS-man odliczył z pośród nas 80 i zaprowadził na teren składu narzędzi rolniczych Kirchmejera i Marczewskiego. Na środku podwórza leżało drzewo, było przygotowane miejsce na palenisko. Znosiliśmy w to miejsce zwłoki z pod obu szop, pojedyncze z placu, z najbliższych domów przy ul. Wolskiej. Były przygotowane jeszcze 3 miejsca na paleniska. Dwa na terenie sąsiedniej posesji. Koledzy obliczali, iż tego dnia znieśliśmy około 3000 zwłok. Ułożone na paleniskach zwłoki SS-mani obleli płynem, poczem podpali-  
li. Pracowaliśmy od godz. 10-ej przez cały dzień i noc 7 na 8 sierpnia. O świcie zaprowadzono nas do gmachu koszar przy ul. Sokołowskiej. W d. 8.VIII o godz. 22 zaprowadzono mnie w grupie około 500 mężczyzn przed barykadę powstańców na Placu Żelaznej Bramy, jako osłonę wojska niemieckiego. Pod ostrzałem wielu z grupy padło. Po godzinie powstańcy wycofali się do ogrodu Saskiego, część grupy udało się z nimi połączyć. Pozostałem z grupą około 400 mężczyzn i mnie w tej liczbie o godz. 1 min. 30 w dniu 9.VIII. 1944 roku SS-mani odstawili do kościoła św. Wojciecha na Woli. Nazajutrz /10.VIII/ w transporcie zostałem odesłany do obozu przejściowego w Pruszkowie. W egzekucji w dn. 6.VIII w składzie narzędzi rolniczych pamiętam, że zginęły następujące osoby : mój syn Józef Jaworski l. 14, zakonnik Palewski i Müller, lokator naszego domu Cich. W grupie razem ze mną, która uniknęła egzekucji byli : Wacław Pikuła, Marciniak, Baranowski, Jan Rudnik, Zdzisław Jaworski, mieszkańcy Warszawy i inni. Nazwisk mężczyzn z grupy użytej do palenia zwłok nie znam.  
Na tym protokół zakończono i odczytano.

Oudzielnia "Cich"

Jaworski Stanisław

/Stanisław Jaworski/

Weres

/p.o. Sędzia Halina Weresko/